

Peter van Inwagen. *God, Knowledge, and Mystery: Essays in Philosophical Theology*, Ithaca–London: Cornell University Press 1995 ss. X + 284.

„Wojna jest zbyt poważną rzeczą, aby pozostawić ją w rękach samych tylko generałów” W taki sposób na s. 128 Peter van Inwagen formułuje główny motyw, skłaniający go do napisania książki *God, Knowledge, and Mystery: Essays in Philosophical Theology*. O jaką wojnę mu chodzi i kto występuje w niej w roli generałów, a kto w funkcji liniowych żołnierzy? Wojna, a mówiąc ściślej mające często miejsce potyczki w formie wymiany obronno-zaczeplnych argumentów, toczy się – zdaniem Autora prezentowanej książki – pomiędzy chrześcijanami, dążącymi do uzasadnienia racjonalności swoich religijnych przekonań, a „racjonalistami” (agnostykami, ateistami, deistami), podważającymi podstawy chrześcijańskiej wiary w świetle rozumu i współczesnych osiągnięć nauki. Po jednej i po drugiej stronie występują generałowie, czyli zawodowi naukowcy, filozofowie i teologowie. Jednakże to nie oni – zdaniem van Inwagena – tak naprawdę decydują o przebiegu i wyniku „militarnych działań” Najbardziej absorbują one szeregowców, czyli zwyczajnych ludzi, którzy na własny użytek muszą formułować argumenty „za” lub „przeciw” religijnym przekonaniom.

Właśnie ze względu na popularyzatorski w zamiarze charakter książki van Inwagena warto na nią zwrócić uwagę. Uczynili to już P. Gutowski i T. Szubka, zamieszczając w „Znaku” jej wnikliwą i błyskotliwą recenzję (*Przypadek, zło i ewolucja*. „Znak” 50(1998) nr 521 s. 151-160). Poddali oni analizie sposób, w jaki van Inwagen wyjaśnia biblijną koncepcję stworzenia świata, istnienie zła oraz przypadkowość i celowość w kontekście obrazu świata, rysującego się na podstawie współczesnych hipotez i teorii naukowych. Warto jednak do książki *God, Knowledge, and Mystery* wrócić z tego powodu, że recenzja dwóch lubelskich filozofów nie wzięła pod uwagę kilku rozdziałów książki (autorzy o tym lojalnie ostrzegli), i to rozdziałów niezwyklej wagi dla teologów, gdyż poruszają one zagadnienie racjonalnych podstaw najważniejszych religijnych przekonań. Z pewnością dla chrześcijanina poważnie traktującego swoją religię i samego siebie istnieją pytania najbardziej zasadnicze, pytania o źródła przekonań religijnych oraz ich (owych źródeł) prawomocność. Jeśli uda się dostatecznie wykazać wiarygodność „fundamentów” religijnych tez za pomocą argumentacji nie wzbudzającej zastrzeżeń, wówczas postawa wiary nie będzie narażona ani na fideizm, ani na kompleks niższości wobec innych propozycji. Van Inwagen zajmuje się owymi „fundamentami” wiary w części II („The Bible, the Church, and Modern Knowledge”) i w części III („Trinity and Incarnation”) swojej książki.

Kim jest Peter van Inwagen? Powiedzenie, że jest on profesorem filozofii Uniwersytetu Notre Dame w Stanach Zjednoczonych, to zbyt mało, tym bardziej że sam Autor mówi o sobie więcej. Jest konwertytą. Przyjął chrześcijaństwo około czterdziestego roku życia. Wcześniej sądził, że wiara chrześcijan jest zbitką faktów i fantazji, po części prawdą, a po części naiwnymi przekonaniem. Stał się chrześcijaninem

bardzo świadomie po wnikliwym rozważeniu racji stojących u podstaw religijnej wiary. Jak sam pisze, przede wszystkim owe racje są głównym tematem jego książki. Dla niego są one w pełni wystarczające i solidne, ale nie muszą takimi być dla innych ludzi: agnostyków, ateistów czy wyznawców religii pozachrześcijańskich. Można uznać prawidłowość ich sformułowania, a nawet ich prawdziwość, ale niekoniecznie trzeba od razu uwierzyć w chrześcijańskie Objawienie. Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem van Inwagena sytuacja jest podobna do przyjmowania lub odrzucania poglądów politycznych lub filozoficznych. Oprócz ścisłej argumentacji dochodzą ponadto do głosu inne uwarunkowania, natury zarówno obiektywnej jak i subiektywnej. W filozofii wielkie autorytety opowiadają się za odmiennymi tezami filozoficznymi o fundamentalnym znaczeniu, przy czym nikt nie kwestionuje ani ich wielkości, ani kompetencji, ani nie zarzuca braku argumentacji. Van Inwagen w tym miejscu wypowiada ogólną uwagę pod adresem przekonania: filozofowie (a więc „specjaliści od argumentacji”, jak chcą P. Gutowski i T. Szubka) coraz bardziej skłonni są przyjmować twierdzenie, że jeśli ktoś ma argumenty uzasadniające jego przekonania – polityczne, filozoficzne, religijne – a te argumenty innych od razu nie przekonują, wcale nie oznacza to, iż owe racje są błędne. Ta sytuacja powoduje, że „wojna” na argumenty w określonej sprawie o istotnym znaczeniu toczy się dalej, a każda ze stron nadal broni swego stanowiska.

Wnikliwą analizę tej argumentacji, zamieszczonej w części I książki van Inwagena, można znaleźć w recenzji P. Gutowskiego i T. Szubki. Wprawdzie – napisali autorzy w konkluzji recenzji – stanowisko van Inwagena oraz chrześcijan nie wikła się w takie trudności, w które popadają zwolennicy mocnej hipotezy ewolucji, jednakże w kilku miejscach wywody van Inwagena wzbudzają słuszne wątpliwości. Jakie to miejsca i jakich problemów dotyczą wątpliwości, odsyłam do recenzji autorstwa lubelskich filozofów.

Przy okazji opisu „wojny” między biblijnym obrazem początku świata a ewolucjonistyczną wersją wydarzeń van Inwagen wypowiada wiele uwag na temat fundamentalnych przekonań religijnych chrześcijan. Zasadzają się one przede wszystkim na tezie teistycznej: istnieje osobowy Bóg, który stworzył całą rzeczywistość oraz nieustannie podtrzymuje wszystko w istnieniu. Zwolennicy tezy teistycznej – pisze van Inwagen – odwołują się nie do argumentów emocjonalnych, co im niejednokrotnie zarzucano, twierdząc, iż teizmu nie można udowodnić, a jest on bardziej „emocjonalnie atrakcyjny” od ateizmu. Chrześcijanie odwołują się do fundamentalnego przekonania religijnego o Boskim pochodzeniu ksiąg Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, czyli do nadprzyrodzonego natchnienia Biblii. Czy jednak w swojej książce van Inwagen wystarczająco uzasadnił racjonalność tego przekonania? Według mnie zdecydowanie nie. Dowiadujemy się od niego, jak z pewnością nie dokonywała się Boża inspiracja natchnionego tekstu (nie polegała ona na dyktowaniu tekstu ludzkim autorom). Jak ona zatem wyglądała? Rozum podpowiada, żeby uciec się do badań historyczno-literackich, do krytyki wewnętrznej i zewnętrznej tekstu biblijnego. Tu jednak na czytelników książki van Inwagena czeka niemała niespodzianka. W rozdziale poświęconym krytyczno-literackim badaniom tekstu Nowego Testamentu stawia on tezę, że człowiek przyjmujący autorytet Pisma św. nie czyni tego na podstawie krytycznych badań tekstu, ma bowiem wystarczająco dużo poważnych racji,

które są w stanie wybronić się przed krytyką historyczno-literacką, podważającą natchniony charakter Nowego Testamentu.

Jakie to poważne racje? Po pierwsze – pisze van Inwagen – nietrudno nie oprzeć się wrażeniu ukrytej tendencyjności pewnej grupy krytyków literackich Nowego Testamentu. Krytyka ta jest „produkowana” pod z góry przyjętą tezę, że tekst biblijny jest tworem jedynie ludzkim, zawierającym wątpliwe pod względem historycznym wydarzenia lub wprost nieprawdziwe. Po drugie, studia krytyczne nad Nowym Testamentem – pisze van Inwagen – nie są w stanie podważyć historyczności faktu, że pierwotny Kościół uznał nowotestamentalne księgi za normę chrześcijańskiej wiary. Po trzecie, według van Inwagena chrześcijanie opierają swoje przekonanie o prawdziwości Nowego Testamentu oraz o wiarygodności Tradycji na specjalnym działaniu Ducha Świętego, który czuwał nad formowaniem się świętych ksiąg. Asystencję Ducha Świętego przy kształtowaniu się Nowego Testamentu van Inwagen stawia na równi z nadprzyrodzoną ingerencją Boga, która miała miejsce w dziejach przy formowaniu się Izraela oraz Kościoła Chrystusowego.

Czy argumentacja van Inwagena przekonuje? Jeśli chodzi o wykazanie nieskuteczności tendencyjnych studiów krytycznych nad Nowym Testamentem – tak, ale w sprawie wystarczającego uprawomocnienia pierwotnego źródła religijnych przekonań – raczej nie. Ciągłe brakuje stałego punktu podparcia, trwałego fundamentu dla religijnych twierdzeń. Biblia i Tradycja nie pełnią pierwszorzędnej funkcji fundującej, są bowiem przekąźnikami Bożego Objawienia, którego źródło tkwi „głębiej” Gdzie? W słowach i czynach Jezusa Chrystusa. Wprawdzie uznanie Jego Boskości i najwyższego nieomylnego autorytetu Objawiciela jest decyzją wiary, ale decyzję tę łatwiej podjąć wtedy, gdy dysponuje się wynikami obiektywnych i krytycznych badań biblijnych. W XX w. oddały one chrześcijanom wielką przysługę. Rzetelne zastosowanie metod historii form, historii tradycji i historii redakcji pozwoliło na odtworzenie etapów formowania się tekstu Nowego Testamentu „od początku”, czyli od nauczania i działalności Jezusa Chrystusa, które w przekazie Tradycji i w Nowym Testamencie nie uległy zniekształceniu. Badania krytyczno-literackie jeszcze wyraźniej odstąpiły tekst biblijny jako przede wszystkim świadectwo wiary powstałej w wyniku konkretnych wydarzeń historycznych, wiary, która jest uzasadnioną odpowiedzią na to, co zaszło w ziemskim życiu Jezusa z Nazaretu i w życiu Jego uczniów. Nie jest zatem do końca tak, jak sugeruje van Inwagen. Ceniący racjonalną argumentację chrześcijanin nie może więc nie zainteresować się badaniami biblijno-literackimi. Wręcz odwrotnie, powinien je znać.

W rozdziale pt. „Non Est Hick” van Inwagen pyta, czy jest możliwe, aby współczesna porównawcza historia religii obaliła przekonanie chrześcijan o wyjątkowym charakterze ich religii. Badania porównawcze często kończą się konkluzją, iż żadna z religii nie dystansuje pozostałych na tyle, aby nazwać ją wyjątkową. Takie stanowisko przyjęło się nazywać pluralizmem religijnym. Czy „pluraliści” mają rację? Van Inwagen dostarczył wielu poważnych argumentów pozwalających wyróżnić w dziejach religii linię specjalną, czyli objawienie judeochrześcijańskie: wyjątkowe, prawdziwe, wiarygodne i zamierzone w Bożych planach. Rozważania van Inwagena nie przesądzają jednoznacznie o tym, jak chrześcijanin ma traktować religie pozachrześcijańskie. Jego zdaniem nie były one zamierzone przez Boga. Omawiany Autor nie

uwzględnia tego, że w Piśmie św. Starego Testamentu jest przecież mowa o objawieniu się Boga wybranym jednostkom spoza narodu izraelskiego. Jest w religiach wiele elementów pozytywnych i prawdziwych, chociaż nie mogą się one wylegitymować takim źródłem pochodzenia, jak judaizm czy chrześcijaństwo. Chrześcijanin jednak – van Inwagen mocno to akcentuje – nie może być pluralistą. Nie musi wprowadzić przyjmować, że poza Kościołem nie ma zbawienia, ale musi zdawać sobie sprawę z tego, że ani Budda, ani Mahomet nie są zbawcami ludzkości. Jest nim jedynie Jezus Chrystus. Tu tkwi najważniejsze źródło wyjątkowości chrześcijaństwa i Kościoła, która jest jednym z istotnych i racjonalnie uzasadnionych przekonań religijnych chrześcijan.

Trzecia i zarazem ostatnia część książki van Inwagena („Trinity and Incarnation”) składa się z dwóch rozdziałów poświęconych dwom podstawowym dogmatom chrześcijańskiej doktryny: Bóg jest jeden w trzech Osobach oraz Bóg wcielił się w ludzką naturę. Są to zasadnicze przekonania religijne, które wyróżniają chrześcijaństwo spośród ogólnoswiatowych religii. Celem van Inwagena nie jest odtworzenie drogi, na której doszło do powstania tych dogmatów. Głównym jego zamierzeniem jest tak je sformułować, aby ukazać w nich brak jakiegokolwiek logicznej sprzeczności, a przez to wykazać ich racjonalną wiarygodność. Van Inwagen zdaje sobie sprawę z tego, że nie można tych dogmatów udowodnić ponad wszelką wątpliwość. Są one tajemnicami wiary, których ludzki rozum nie potrafi w pełni przeniknąć, ale jest w stanie ukazać ich wewnętrzną niesprzeczność.

Van Inwagen – idąc drogą wytyczoną przez P. Geacha i innych autorów – stosuje do opisu wewnątrztrynitarnego życia pewien rodzaj logiki formalnej, a mianowicie logikę relatywnej identyczności (*Relative-Identity Logic*), w skrócie: *R-I Logic*. Nie jestem w stanie ani zreferować tej logiki, ani ocenić prawidłowości poszczególnych kroków jej konstruowania. Mogę stwierdzić jedno. *R-I Logic* nie jest tu rozwiązaniem, którego chrześcijańska tradycja nie zna. Wręcz odwrotnie. Klasyczna trynitologia, wywodząca się od św. Augustyna, opiera się na koncepcji relacji substancjalnych wewnątrz Trójcy Świętej. Jest po prostu postacią „R-I logic” Ważnym dla mnie wnioskiem jest natomiast to, że o ile „R-I logic” jest poprawna, to możliwe jest przełożenie poszczególnych tez trynitologicznego dogmatu na język określonej logiki formalnej i wykazanie, że nie ma w dogmacie wewnętrznych sprzeczności. Van Inwagen takiego przełożenia dokonuje w swojej książce.

Tak samo przedstawia się sprawa z chrystologicznym dogmatem unii hipostatycznej dwóch natur – Boskiej i ludzkiej – w Osobie Jezusa Chrystusa. Van Inwagen również tezy tego dogmatu wiary przekłada na język logiki relatywnej identyczności i dochodzi do wniosku, że chrześcijańska doktryna chrystologiczna nie zawiera wewnętrznych sprzeczności.

Podsumujmy dotychczasowe rozważania nad książką *God, Knowledge, and Mystery: Essays in Philosophical Theology*. Wszystko, co van Inwagen w niej napisał, zmierza do wykazania racjonalności najważniejszych przekonań religijnych chrześcijan, a tym samym do stwierdzenia ich wiarygodności. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że akt religijnej wiary nie zależy tylko od racjonalnej argumentacji. Wiara istnieje niejako niezależnie od wysiłków obrońców podstaw jej racjonalnej wiarygodności i pomimo wzmożonej niekiedy krytyki religii. Innymi słowy, przekonania

religijne są przyjmowane niezależnie od sytuacji na polu bitwy w wojnie między ekspertami-„generałami” po jednej stronie broniącymi religię, a po drugiej – atakującymi ją. Zdaniem van Inwagena ci „generałowie” często używają zbyt specjalistycznego i niekomunikatywnego języka, przez co oddalają się od swoich żołnierzy. Ponadto najlepsza nawet racjonalna argumentacja za prawdziwością przekonań religijnych – twierdzi van Inwagen – nie jest w stanie wywołać w adresacie aktu wiary. Podobnie krytyczna wobec twierdzeń religijnych argumentacja nie jest w stanie obalić rozumnych podstaw wiary.

Jaka jest zatem geneza wiary? Tego problemu van Inwagen wprost nie poruszył. Dał jednak liczne wskazówki naprowadzające na to, jak można go rozwiązać. Genezą wiary jest objawienie się Boga człowiekowi mające miejsce w dziejach, w wyniku którego uformował się Stary Izrael i Nowy Izrael – Kościół. To objawienie zostało spisane w Piśmie św. Starego i Nowego Testamentu. W sposobie komunikowania się Boga z ludźmi tkwią znaki wiarygodności tego przekazu i zarazem racjonalne motywy wiary: Bóg legitymował się przed ludźmi, którym się objawiał, oraz posługiwał się ich wzmocnionymi łaską zdolnościami, łącznie z ich racjonalno-krytycznym myśleniem. W związku z tym przekazywane przez religijną tradycję przekonania u swego źródła zawierają racjonalność i uzasadnienie. Formułowane przez wieki argumentacje przekonań religijnych na różne sposoby odwołują się do tego pierwotnego fundamentu wiarygodności religii. Nie każdy musi go przyjąć. Nie jest on bezpośrednio „dany” z intelektualną oczywistością. Otwiera on przed człowiekiem perspektywę nadprzyrodzonej, daleko wykraczającą ponad to, co człowiek dobrze zna i doświadcza na co dzień w obszarze „natury”. Do zaistnienia aktu wiary – oprócz racjonalnych motywów – potrzebna jest także łaska otwarcia się na ową nadprzyrodzoną perspektywę. Po przeczytaniu książki van Inwagena bardziej jasne staje się to, że racjonalność człowieka i jego otwarcie na wymiar transcendentny wprowadzają go w świat religii i przekonań religijnych nie wzbudzających większych wątpliwości pod względem racjonalności i prawdziwości. Krótko mówiąc, przekonania religijne łączą rozum i wiarę, racjonalność świata natury z „racjonalnością” nadprzyrodzonego świata, będącego przedmiotem religii. Ze względu na to prezentowana publikacja van Inwagena może śmiało ubiegać się o znalezienie miejsca wśród lektur uzupełniających do encykliki Jana Pawła II *Fides et ratio*.

Książka *God, Knowledge, and Mystery* nie wyręcza teologów w tym, czym na co dzień się zajmują. Jest dla nich cennym wsparciem ze strony zawodowego filozofa („specjalisty od argumentacji”), który wykazuje, że przekonania religijne i teologiczny dyskurs wokół nich mają jak najbardziej racjonalne podstawy. Teolog fundamentalny nie może nie dopowiedzieć swego komentarza do tej książki, co starałem się uczynić. Teologowie powinni także pamiętać, że język, którym się posługują, powinien być maksymalnie rzeczowy, klarowny i komunikatywny. „Wojna jest zbyt poważną rzeczą, aby pozostawić ją w rękach samych tylko generałów”, mówiących hermetycznym językiem.

Van Inwagen kruszy mit o nieograniczonych kompetencjach filozofii, która „na wszystkim zna się najlepiej” i w każdej sprawie musi wydać ostateczny werdykt. Omawiany Autor dał wystarczająco dużo przykładów takiego postępowania w filozofii, które było odejściem od ideału rzetelności i niezależności. Ale nie chodzi tylko

o przyjmowanie apriorycznych założeń bez wystarczającego uzasadnienia. Chodzi też o to, że postawa panfilozofizmu może przysłonić filozofowi oczy na elementy rzeczywistości, których filozofia sama z siebie nie zna, gdyż przekraczają jej przedmiot. Van Inwagen bardzo często w swojej książce odwołuje się do opinii ekspertów z tych dziedzin, które są mu obce. Jest to godny naśladowania przykład pokory i rzetelności filozofa.

I już na sam koniec. P. Gutowski i T. Szubka w recenzji książki van Inwagena napisali: „Van Inwagen nie poprzestaje na opisie problemu, lecz zajmuje wyraźne stanowisko w każdej z tych kwestii. Ale to właśnie zaleta tej publikacji, bo o wielu pracach z filozofii religii i apologetycznych nie można nawet powiedzieć, że są kontrowersyjne. Na ogół są one streszczeniem i zestawieniem argumentów sformułowanych przez wieki, a często też odpowiedzią na pytania, których dzisiaj już się nie zadaje” (s. 159 n.). W świetle „teologicznej” części książki van Inwagena powyższa opinia wydaje się bardzo wątpliwa. W argumentacji głównych założeń teologii i chrześcijańskich dogmatów van Inwagen nie konstruuje niczego zupełnie nowego, a tym bardziej kontrowersyjnego. Przekłada na współczesny język filozoficzny argumenty klasyczne, głównie św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu. Nie ma tu mowy o rewolucji. Zresztą nic w tym dziwnego. Jaką siłę miałyby argumenty, gdyby nie przetrwały przez wieki i przemijały wraz ze swoją epoką? Ponadto wątpię, czy apologetyczna literatura ma już za sobą tak duże osiągnięcia i czy są one na tyle powszechnie znane, że wielu pytań pod jej adresem dzisiaj już się nie zadaje. Nie wątpię jednak w to, że filozofowie i teologowie powinni być specjalistami zarówno od argumentacji, jak i od wyciągania wniosków.

*Ks. Krzysztof Kaucha*